



Varшава Alenium 900

FRANCISZEK PRESZERN,

POETA SŁOWIEŃSKI.

Sto lat upływa, jak w małej wsi kraińskiej przybył na świat poeta słowieński Preszern, który miał stworzyć poezję narodową, który literaturę ojczystą miał podnieść do przynależnej jej godności, którego rymy miały zachwycić cały naród i wcisnąć się aż pod strzechę ludową. Zna zasługi jego naród słowieński i obchodzi uroczystie stuletnią rocznicę jego urodzin. Hołdy, składane mu przez ziomków, przekroczą zapewne granice ziemi słowieńskiej i znajdą oddźwięk w całej Słowiańszczyźnie. Do tych oznak uznania zasług pobratymczego poety dorzucemy i naszą cześć! Uczynimy to najodpowiedniej, jeżeli poznamy życie i działalność jego.

W końcu XVIII wieku, a jeszcze bardziej na początku XIX-o, rozpoczął się w świecie słowiańskim żywy ruch, polegający na rozbudzeniu i uświadomieniu narodowości. Idea narodowa, zrodzona po rewolucji francuskiej, dojrzewająca podczas wojen napoleońskich, nie mogła nie wpłynąć na ludy słowiańskie. Wojny Napoleona różne wprawdzie wywoływały uczucia w narodach słowiańskich; w jednych budziły otuchę i nadzieję blizkiej wolności, w innych — obawę

o jej przyszłość; jedne witały Napoleona, jako oswobodziciela, inne, jako wroga: we wszystkich jednak obudził on poczucie patriotyzmu i dążność do zachowania swej narodowości.

Jakże zachowują się Słowienicy wobec Napoleona? Panuje u nich, zwłaszcza w Krainie, ogromny zapał dla Francuzów, którzy od roku 1809 byli panami ziem słowieńskich. Jak wiadomo, musiała Austria po nieszczęśliwej bitwie pod Wagram ustąpić, mocą pokoju wiedeńskiego, Napoleonowi między innemi także swe posiadłości z tamtej strony Sawy i okręg Bielaku (Villach); z tych ziem cesarz Francuzów w połączeniu z Dalmacją, Istrią, Dubrownikiem i wyspami greckimi utworzył siedem prowincyi królestwa Illirskiego. W zabranym kraju umieli sobie Francuzi jużto przez zaprowadzenie sprężystej administracyi i poprawienie prawa, jużto przez przedsiębranie różnych robót publicznych zjednać miłość. Uczono się z zapałem języka francuskiego; Napoleona i jego urzędników otaczano czcią. Uwielbieniu dla Francyi dali wyraz i poeci w swych wierszach, z których najbardziej był głośny wiersz poety Wodnika: „Illirya ożywiona”. Lecz w bitwie pod Lipskiem runęła potęga Napoleona, a założone przez niego państwa istnieć przestały. Karyntya i Kraina wróciły pod rządy austriackie. Wpływ francuski jednak i obudzone poczucie patriotyczne nie zaginęło i przyczyniło się, choć może tylko pośrednio, do ożywienia literatury.

Pierwsze odrodzenie literatury słowieńskiej nastąpiło już w w. XVIII. Przyczynili się do tego tacy mężowie, jak Marek Pohlin (1735—1801), Jerzy Jappel (1744—1807), Antoni Linhart (1758—1795), Leopold Volkmar (1741—1816), a głównie wspomniany Walenty Wodnik (1758 — 1819), ksiądz, profesor, dziennikarz i poeta. Odrodzenie to postępowało jednak powoli. Lud mówił po słowieńsku, ale intelligencya, kształcona w szkołach niemieckich, posługiwała się niemieczyzną. Stan ten trwał dość długo. Charakterystyczne są w tym względzie słowa Stanka Wraza (1810 — 1851), poety chorwacko-słowieńskiego, który jeszcze w roku 1838 pisze do Jarnika po niemiecku: „Listy słowiańskie kosztują dużo słowiańskiej krwi; wiem o tem, bo po każdym liście słowiańskim czuję się, jak zbity. Przebacz pan jednak, że nie składam panu tej niewinnej ofiary. Nie jestem do tego dziś zdolny” (por. Diela Stanka Wraza, tom V, str. 171). Na to odpisuje Jarnik także po niemiecku: „Znowu piszę *tu-djim jezikom* (obcym językiem), co pochodzi z przyzwyczajenia, które z nami wzrosło, podobnie jak u tych, którzy przed naszym okresem woleli pisać w języku łacińskim, niż ojczystym. I jeżeli pan na sobie zrobił spostrzeżenie, że pan po każdym po illirsku (słowieńsku)

pisany liście czuje się, jak zbity, natenczas nie weźmiesz mi pan tego za złe”.

Nawet Preszern używa w korespondencji języka niemieckiego. Świadczy to i o niskim poziomie języka, któremu brakło wyrażenia dla oddania różnych odcieni uczuć ludzkich, i o niedbałości i niedołęstwie piszących, nie mających dosyć siły do walki z przyzwyczajeniem. Jedynym lekarstwem na tę niemoc języka mógł być tylko zwrot do języka ludowego i studyowanie innych języków słowiańskich. Uznali to też Słowienicy; liczne gramatyki, z których najlepszą wówczas była gramatyka Bartłomieja Kopitara, i słowniki świadczą o szlachetnej chęci poznania i podniesienia języka ojczystego.

Drugim czynnikiem, który wpłynął na odrodzenie poezji słowieńskiej, był zwrot do poezji ludowej. Za przykładem Niemców, a głównie Herdera, którego dzieło „*Stimmen der Völker in Liedern*” i u Słowian szerokie znalazło uznanie, wzięto się do zbierania pieśni ludowych i tworzenia na jej wzór własnych utworów¹⁾. Pieśni ludowe wzbudziły zapal w Słowienicach, i prawie każdy z ówczesnych poetów naśladuje nutę ludową w swych utworach²⁾.

Zwrot ten do poezji ludowej i dążność wydoskonalenia języka miały ten skutek, że język stawał się coraz giętszym i zdolniejszym do oddawania różnych pojęć i subtelnych nawet odcieni uczucia; obudzony zaś patryotyzm popychał pisarzy do zarzucenia języka niemieckiego. Potrzeba było tylko człowieka, któryby, obdarzony talentem poetycznym, umiał się wnieść ponad innych, któryby stanął na czele pracowników narodowych, natchnął ich zapalem i wytknął im drogę do pracy. Człowiekiem takim był Franciszek Preszern.

Urodził się on 3 grudnia 1800 r. w małej wiosce Krainy Górnej, nazwiskiem Vrba, z rodziców stanu wieśniaczego. Ojciec jego,

¹⁾ Wielkie pod tym względem zasługi położył Polak, *Emil Korytko*. Po powstaniu listopadowym był internowany w Grazu. Uwolniony przeniósł się do Lublany, gdzie umarł w r. 1839. Poznawszy dokładnie język słowieński, brał czynny udział w życiu literackim Słowienców. Zebrał 5 tomów pieśni ludowych, które wyszły w latach 1839—1844, pod tytułem: *Slovenske pesni krajanskego narodu*. Pozostawił po sobie u pobratymców bardzo miłe wspomnienie, tak, że imię jego jeszcze dziś ze czcią bywa wspominane.

²⁾ Najlepsze wydanie pieśni ludowych słowieńskich sporządził dr. K. Sztreklija, p. t.: *Slovenske narodne pesni*, których tom I, obejmujący pieśni epiczne w 4 zeszytach, wydawany został nakładem Matcy słowieńskiej w Lublanie 1895—1898.

Szymon Preszern, przydomku Ribicz, zamożny gospodarz, miał oprócz niego jeszcze pięć córek i dwu synów. Lata dziecińne przepędził poeta we wsi rodzinnej, której wspomnienie zachował do śmierci. Piękna to miejscowość, położona na stokach Alp julijskich, otoczona wzgórzami, pełnemi winnic i pól żyznych, w sąsiedztwie wartkich fal modrej Sawy. Wryła się też dziecku w pamięć tak, że poeta po latach wielu, nie znalazłszy nigdzie piękniejszego ustronia, nazwał je „podoba raja” (obrazem rajy). Bujał tu sobie chłopczyzna swobodnie po debrzach, winnicach, lasach i łąkach. Nie trwało to jednak długo. Gdy skończył 7 lat, zabrał go do siebie brat babki (ze strony ojca), proboszcz w Kopaniu pod Szmarjem w Dolnej Krainie, Józef Preszern. Był to poczciwy staruszek, który rodzinie świadczył liczne dobrodziejstwa. Ponieważ jednak w tej wsi nie było szkoły, oddał go do szkoły w Rybnicy. Uczył się dobrze, lecz nie wyniósł stamtąd miłych wspomnień; w późniejszych latach wyznaje nawet, że możeby lepiej było dla niego, gdyby do szkoły tej nie był wcale uczęszczał. W roku 1813 oddany został do gimnazjum w Lublanie, gdzie często odbierał nagrody za pilność i dobre postępy. Niestety, nie wiemy prawie nic o wpływie, jaki nauka gimnazyalna wywierała na jego ducha. Nazwiska nauczycieli jego, jak Jerina, Tuszka, Debeljaka, Hladnika, mało nam dają wskazówek w tym względzie, bo żaden z nich nie zajął wybitniejszego stanowiska w literaturze słowieńskiej; wogóle trudno przypuścić, aby oni się przyczynili do obudzenia w nim talentu poetyckiego. Natomiast nie bez wpływu była zapewne znajomość jego z Maciejem Czopem, późniejszym wybitnym literatem słowieńskim, który był o trzy lata starszy od niego. Był charakteru energicznego i rzutkiego, mógł więc na młodego kolegę wpływać pobudzająco. Stosunek ten przyjacielski nie trwał jednak długo, bo Czop już w r. 1816 skończył gimnazjum. Pozbawiony przyjaciela ślęczał poeta teraz osamotniony nad książką aż do roku 1821. Nie odrazu zdecydował się na kierunek dalszych studyów; rok upłynął, nim się zapisał na wydział prawniczy w Wiedniu na jesieni r. 1822. Zdaje się, że czuł już wtenczas w sobie powołanie poetyckie i nie wiedział, jaki zawód praktyczny najlepiejby odpowiadał jego zamiłowaniu poezyi. Chodziło jednak o przyszłość, i wzgląd na zabezpieczenie jej sobie zmusił go wreszcie po długiem wahanii do obrania zawodu prawnika. Studya ukończył w ciągu lat czterech; egzamin doktorski złożył jednak dopiero w roku 1828.

Pobyłt jego w Wiedniu jest ważny z wielu względów. Pominając, że miał tu sposobność wzbogacenia swych wiadomości, wydo-

skonalenia poczucia estetycznego i poznania dzieł wybitnych pisarzy świata, znalazł tu nadto przyjaciela, którego zapal do wszystkiego, co słowiańskie, mógł go natchnąć do pokochania Słowiańszczyzny i podnieść wogóle w sfery ideałów. Był nim poeta Władysław Czelakowski, jeden z odrodzicieli literatury czeskiej. Już wtenczas zażywał pewnej sławy z powodu wydania „Różnych poezyi” (1822) i „Słowiańskich pieśni ludowych” (1821). Czytał z zapalem Herdera, zwłaszcza jego dzieło: „Ideen zur Geschichte der Philosophie der Menschheit” i marzył o tem, aby zdziałać dla Słowian to samo, co Herder dla Niemców. Z zamiłowaniem rzucił się do studyowania pieśni ludowych słowiańskich, a pięknym owocem tej pracy był „Ohlas (echo) pśni ruských” (1829). Przyjaźń z takim człowiekiem, który z najznakomitszymi uczonymi słowiańskimi w przyjacielskich żył stosunkach, nie mogła pozostać bez wpływu na Preszerna. Wpływ ten widoczny jest w poezyach poety, który zawsze z miłością o Słowianach się odzywa. Czelakowski to skłonił prawdopodobnie przyjaciela do pisania po słowieńsku.

Nie bez znaczenia dla Preszerna była także jego znajomość z Antonim hr. Auerspergiem, znanym w poezyi niemieckiej pod pseudonimem: Anastazy Grün. Znajomość zawiązała się stąd, że Preszern uczył historii w zakładzie Klinkowströma (w Wiedniu), w którym uczył się Auersperg. Otóż pomiędzy nauczycielem a uczniem zawiązała się przyjaźń, która pod tym względem mogła dobroczynny wpływ na poetę słowieńskiego wyrzucić, że Anastazy Grün był zapalonym wielbicielem poezyi ludowej.

W Wiedniu zaczęła się twórczość Preszerna, jak o tem świadczą własne jego słowa w liście do Macieja Czopa z dnia 13 lutego r. 1832 (pisanym po niemiecku): „Jako prawnik czwartego roku, pokazałem tekę *Carminium carniolicorum* swym przyjaciółom, z których jeden, Frenz, namówił mnie, abym je dał do czytania *Formulario* (Kopitarowi). *Formularius* dał mi radę, abym je na kilka lat odłożył, a potem zabrał się do nich z pilnikiem. *Quod exemplum secutus, omnia incendio tradidi exceptis*: „Powodnji moź”, „Lenora et Lažnjiwi pratikarji”, z których pierwsze jeszcze teraz pod względem rymu i rytmu *documenta dant, quo sint tempore nata, licens limae non impatiens fuisssem*. Wszystkie inne, jako niemożliwe do poprawienia, przeszłego roku spaliłem” (por. Ljublj. Zvon V, 37). Z powyższych słów dowiadujemy się, że wierszy było dużo, bo cała teka, i że pisał po słowieńsku, czyli, jak się wyraża po kraińsku (*carmina carniolica*), to znaczy, że stanął odrazu na gruncie narodowym. Jak widzimy, miał dosyć zmysłu krytycznego, bo pokonał próżność autorską i spalił

prawie wszystkie. Zachowane zaś wiersze są ważne dlatego, że dają nam poznać wzory, na których się kształcił. „Lenora”, tłumaczona z Bürgera, dowodzi, że poeta ulegał wpływowi romantyzmu niemieckiego. Drugi utwór młodzieńczy „Powodnji moź” (Wodnik) ma swe źródło w poezji ludowej (por. zbiór pieśni prof. Sztreklja, Nr. 81 i 82). Zmienił jednak nieco poeta treść pieśni ludowej i nadał jej formę ballady. „Dziewczyna zalotna, opowiada poeta, która wszystkich mężczyzn za nos wodziła, spotyka na tańcach pięknego młodzieńca, którego pragnie zaprządz także do swego rydwanu. Udaje się jej ten zamiar, bo chłopiec bierze ją do tańca. Taniec jego szalony przeraża wszystkich, przeraża dziewczynę samą. Muzykanci przestają grać ze strachu, ale oni tańczą dalej, bo za muzykę służą im teraz wichry i grzmoty, aż w końcu obejmuje oboje chmura, która ich zanosí do miejsca, gdzie Sawa wpada do Dunaju. Tutaj zanurza się Wodnik w rzekę z dziewczyną, która, ginąc, w ten sposób zostaje ukarana za swą zalotność”. Jest to temat stary, bo już Walwazor, kronikarz krainiński z XVII wieku, podał go w swem dziele: „Ehre des Herzogthums Krain”.

Dwa więc wpływy działały na początkującego poetę: romantyzm niemiecki i pieśń ludowa. Trwają one dość długo.

Z czasów akademickich pochodzi też pierwszy drukowany jego wiersz w redakcyi słowieńskiej i niemieckiej: „Dekelcam — An die Mädchen” (r. 1827). Jest to sobie wesoły wierszyk, zwrócony do dziewcząt, w którym poeta rozwija myśl, że z życia za młodu korzystać należy, bo manna na puszczy, niedość rychło zebrana, topniała, a róża na wiosnę tylko jest piękna.

Opuszczał więc Preszern stolicę austryacką, już jako poeta. Dokąd się udał narazie, niewiadomo. W maju roku 1829 został tymczasowym, a w lipcu tegoż roku rzeczywistym, ale bezpłatnym praktykantem w namiestnictwie w Lublanie. Nędzne to było stanowisko, a stosunki materyalne poety były smutne. Dwukrotnie prosi o płatną posadę praktykanta w Celowcu, ale bezskutecznie. Nie mając widoków w służbie rządowej, powziął zamiar zostania adwokatem. Bierze więc najpierw urlop dwutygodniowy, potem sześciotygodniowy, a przed jego upływem dymisję. W lutym r. 1832 znajdujemy Preszerna w Celowcu, gdzie się przygotowuje do egzaminu adwokackiego. Czas dzieli między pracę a przyjaciół. Zdawszy egzamin, wraca do Lublany i wstępuje, jako koncypient, do biura przyjaciela swego, adwokata Chrobata, u którego zostaje aż do roku 1845.

Wobec oplakanych stosunków materyalnych i walki o chleb

powszedni tworzył niewiele. Dopiero po powrocie do Lublany, mając byt skromny, ale zapewniony, wrócił do pracy poetyckiej. Przyczyniły się do tego stosunki literackie w Lublanie. Około r. 1830 znalazło się w Lublanie kilkunastu młodych ludzi, ożywionych szczerą chęcią podniesienia literatury ojczystej. Był tam między innymi Czop, który skutkiem ciągłych przerzucania do Zadru, Dubrownika, Rjeki i Lwowa poznał bardzo dokładnie Słowiańszczyznę i który z tęsknoty za ojczyzną wolał zamienić profesurę uniwersytecką we Lwowie na profesurę gimnazjalną w Lublanie; był tam Michał Kastelic, skryptor biblioteki licealnej, i dr. Jakób Zupan, profesor egzegezy biblijnej i języków wschodnich w liceum, człowiek szerokiej nauki. Usiłowania ich znalazły echo na prowincyi. Podobnym duchem ożywieni są w Karyntyi Slomszek, późniejszy biskup, i Jarnik; w Styryi zwracają na siebie uwagę Dańko i Murko pracami gramatycznymi, w Gorycyi tworzy proste, dla ludu i młodzieży przeznaczone wiersze Stanik. Potrzeba było tylko ogniska, któreby złączyło rozstrzelone siły, potrzeba było pisma, w któremby młodzi poeci swe utwory pomieszczać mogli. Brakowi temu postanowiono zaradzić przez założenie małego pisemka, które nazwano: „Kranjska Czbelica” (Kraińska pszczołka). Niepokażne to było pismo o kilku arkuszach, raz na rok wydawane, a jednak ma ono wielkie znaczenie w literaturze słowiańskiej, — prawie takie samo, jak dwa pierwsze tomiki poezyi Mickiewicza w literaturze polskiej. Właściwym redaktorem i duszą tego pisemka był Czop; wobec władzy odpowiedzialny był Kastelic, jako jedyny z grona współpracowników, na dobrej stopie żyjący z władzami. Tomików wyszło do roku 1843 cztery, piąty i ostatni pojawił się dopiero w r. 1848. „Czbelica” skupia teraz około siebie wszystkich wybitniejszych poetów ówczesnych. Znajdujemy w niej tylko poezye (bo tylko dla poezyi była przeznaczona), i to utwory Józefa Žemlji, Błażeja Potoczniaka, Ign. Holzapfla, Jerzego Kosmacza, Jana Zieglera, Bartł. Lewicznika, Mich. Tuszka, Czopa i Mac. Sznajdra. Główną ozdobą pisemka były jednak poezye Presznera, a więc najprzód pełne rzewnego uczucia, *Slowo od mladosti* (Pożegnanie młodości); poeta, skończywszy lat trzydzieści, rzuca okiem smutnem na minioną młodość, która w części zawiodła jego marzenia i obfita była w gorycze i smutki. W drugim tomiku mamy cztery jego sonety, wierszyk w tonie pieśni ludowej *Hczere svet* (Córki rada) i *Nowa pisarija* (Nowa pisownia), wiersz humorystyczny, wymierzony przeciw nowatorom pisowni. W tomiku trzecim umieścił romancę *Turjaszka Rozamunda* (Rozamunda z Auersbergu), *Soldaszka* (Pieśń żołnierska), *Prwa Giebezen* (Pierwsza mi-

łość), *Astrologom*, *Srszeni* (Szerszenie) i cztery *sonety*. „Rozamunda” powstała pod wpływem serbskich pieśni ludowych, które przypominają tonem i wierszem białym. „Z pomiędzy licznych wielbicieli Rozamundy, opowiada poeta, wybrał ojciec jednego i wyprawia uczyć z powodu zaślubin córki. Na uczcie nie brak śpiewaka, który na zapytanie ciotki narzeczonej, czy jest piękniejsza dziewica od panny młodej, odpowiada, że Lejla, córka bośniackiego baszy, przewyższa Rozamundę pięknością. Zmartwiona tem narieczona żąda od narzeczonego, aby jej dostawił tę sławioną piękność, bo inaczej nie pójdzie do ślubu. Narieczony zbiera swą drużynę, udaje się do Bośni, zwycięża baszę i zabiera Lejlę w niewolę. Jest ona rzeczywiście bardzo piękną, tak piękną, że zwycięzca zapomina o Rozamundzie i bierze Lejlę (po ochrzczeniu jej) za żonę. Rozamundzie, ukaranej w ten sposób za swą pychę, nie pozostaje nic innego, jak wstąpić do klasztoru”. Romanca ta wykazuje znaczny postęp w twórczości poety.

W „Pieśni żołnierskiej”, zaczynającej się od słów „Pięć stóp mam miary, cali pięć” brzmi ton wesoły, humorystyczny. W pieśni „Pierwsza miłość” poeta po raz pierwszy uderza w strunę miłosną. Opowiada nam, że długo opierał się miłości, aż w końcu znalazł dziewczę, której wzrok zranił mu serce. Wyraz jednak uczucia nie jest jeszcze silny: siłę odbiera mu ton moralizujący. Do poezji miłosnej należy także wiersz „Astrologom”, w którym żartobliwie powiada, iż nie wierzy astrologom, twierdzącym, iż znają wszystkie gwiazdy i dają sobie z nimi radę, bo on odkrył tylko dwie gwiazdki, dwoje oczu swej lubej, a już głowę stracił i poradzić sobie z nimi nie może. „Szerszenie” to dwuwiersze, rzadziej czterowiersze, o treści satyrycznej, w których poeta wyśmiewa różne osoby. Oto np. dwuwiersz, p. t. „Wpierw poecie, potem homeopacie”: „Wprzód poezją, dziś się homeopatją chlubisz, Wprzód czas, dziś ludzkie życie gubisz”. O sonetach pomówię później.

Oprócz tego ogłosił równocześnie Preszern (w „Illyrisches Blatt”) tłómaczenie Koernera: „Lützows wilde Jagd”, jeden sonet i romancę *Uczenec* („Uczeń”), w której uczeń narzeka na karnawał nie tyle z powodu, że kieszeń jego wypróżnił i odciągnął go od nauk, ile dlatego, że pozbawił go ukochanej, która wyszła za mąż.

Jak też zostały przyjęte pierwsze poezye Preszerna? Czelański wyraża się o nich bardzo pochlebnie tak w recenzji „Czbelicy” („Czasopis českého muzeum” 1832, zeszyt 4), jak i w liście do poety. Innego zdania byli Kopitar i niektórzy starsi w Lublanie, którzy jednak, mówiąc prawdę, nie mieli żadnego poczucia piękna

w poezyi. Zarzucali oni poecie niemoralność, a rewizor książek, Paw-szek, żądał nawet od władzy, aby zakazała wydawania „Czbelicy”. Bolały te niesłuszne, bezsensowne zarzuty poetę. Odpowiedział krytykom wierszem uszczypliwym: „Des Sängers Klage”, (w „Illy-risches Blatt”). Ostrzej jeszcze wystąpił przeciw Kopitarowi (pol-ska forma brzmiałaby Kopyciarz) w jednym z sonetów, gdzie mówi: „Trzewiki niech sądzi Kopyciarz!”

Szerszy ogół zajął stanowisko wyczekujące. Tymczasem ta-lent poety rozwijał się coraz bardziej. Jak u Mickiewicza, tak i u Preszerna przyczyniła się do tego miłość nieszczęśliwa. Wy-braną przez poetę dziewczicą była 17-to-letnia Julia Primicówna, cór-ka bogatego kupca lublańskiego; obdarzona niezwykłą urodą, wy-kształcona, ale dumna, zimna i wyrachowana, zwracała ogólną uwa-gę na siebie. Poznał ją poeta przy grobie Chrystusa w wielki pią-tek roku 1833. Zmrok kościelny, świece jarzące na ołtarzu, cisza i urok miejsca podniosły jeszcze jej piękność, spotęgowały blask niebieskich oczu i połysk jasnych włosów, tak, że sprawiła na poecie niezatarte wrażenie. Obraz jej towarzyszy mu teraz wszędzie, jego myśl dąży tylko ku niej. Poeta szuka jej spojrzenia, lecz ona od-wraca oczy; poeta cierpi, a ból i miłość swą wylewa w pieśń: ale i pieśń nie wzrusza jej serca. Daremnie przedstawia jej, że „pieśń jego rozślawi imię jej w całej Słowiańszczyźnie”, daremnie zapew-nia, że ją kocha, jak o tem wie „noc, która słyszy jego westchnie-nia, jak wiedzą zorza, poranek, południe i wieczór, które słyszą skar-gi jego, jak wiedzą ściany jego mieszkania, jak wie róża, każdy przedmiot wie o jego miłości, jedynie ona wierzyć nie chce, że ją kocha”. Mijają miesiące, mijają lata, a biedny poeta nie mógł po-cieszać się choćby tylko nadzieją. Wprawdzie powiada w „Żegla-rzu”: „Ręką w rękę mą sięgłaś, Na Boga przysięgłaś, Zawsze moją być”, — lecz do małżeństwa nie doszło, bo matka była temu przeciwną i skłoniła córkę do poślubienia współzawodnika poety jeszcze z ław szkolnych, Ant. Scheuchenstuela, szlachcica niemieckiego. Straszny to był cios dla Preszerna. Długo nie mógł się uspokoić, choć wmawia w siebie, że mu jest obojętna: „Serce me było ołta-rzem złotym, A bóstwo jego ty—dziś tylko pięknym przedmiotem”. Lecz powoli rana zabliźniała się i w „Żeglarzu” już spokojnie ją po-zegnał.

Inne jeszcze zawody spotkały w tym czasie poetę. Umarli dwaj serdeczni jego przyjaciele: Maciej Czop, który utonął podczas kąpieli w Sawie, i Andrzej Smole. Obydwom poświęcił rzewne wspomnienie w wierszach: „Wspomin Matija Czopa” i „Wspomi-

Andreja Smoleta". I materyalne stosunki jego nie były bardzo świetne, gdyż, choć złożył egzamin adwokacki i cztery razy prosił o adwokaturę, zawsze mu rząd jej odmawiał. Zrozpaczony pisze w liście do przyjaciela: „Patrz! głowa mi siwieje, a ja jeszcze nie jestem adwokatem i nigdy nim nie będę!”

Pomimo tych zawodów siła jego poetyczna nie słabnie, przeciwnie miłość nieszczęśliwa stała się źródłem najlepszych jego lirycznych pieśni. Jej to zawdzięczamy najpierw drobne wiersze, tworzone na wzór włoski, zatytułowane *Gazele*, dalej znaczną ilość sonetów i innych pieśni erotycznych. Wszystkie są poświęcone ukochanej: „Pieśń moja imieniu twemu poświęcona”, woła w pierwszej gazeli, i „Tobie jednej starałem się podobać”, mówi w ostatniej. W gazelach wznosi się poeta bardzo wysoko. Przebija się w nich uczucie głębokie i wzniosłe; różne odcienie miłości, uwielbienia i nadziei są oddane z wielką delikatnością i wywołują niekłamane wrażenie.

Najwyżej wzniósł się jednak poeta w sonetach, pomiędzy którymi piętnaście z osobnym napisem: *Sonetni venec* wyjątkowe zajmuje stanowisko. W nich dochodzi liryka Preszerna do szczytu swej doskonałości, w nich święci swój tryumf. Czujemy, że słowa płyną poecie z serca, że dusza jego cierpi, i cierpimy z nim razem. Są one świetnym wieńcem, złożonym ukochanej, a zarazem i literaturze słowieńskiej, wieńcem, który zawsze świeżym zostanie, a poecie coraz większą sławę zjednywać będzie. Widzimy wprawdzie w niektórych sonetach naśladownictwo, a raczej reminiscencye z Petrarcki; poeta umiał jednak obcy kwiat przesadzić na grunt ojczysty i wycisnąć wszędzie piętno narodowe.

Forma sonetów erotycznych jest sztuczna: pierwsze litery pierwszych czterech tworzą nazwisko i imię ukochanej; końcowy wiersz każdego sonetu jest zarazem początkowym następnego, sonet zaś piętnasty składa się z początkowych wierszy poprzednich czterech; tym sposobem pierwsze litery wierszy tworzą znów to samo imię i nazwisko.

Treścią innych sonetów poczęści jest miłość, a po części są w nich inne motywy. Wyraz tęsknoty za wsią rodzinną znajdujemy w sonecie: „O Wrba, sreczna (szczęśliwa), draga vas (wieś) domaczał” Kilka razy uderza poeta w smutny ton zniechęcenia do życia. Gdy za ciężkie gromy spadają na jego głowę, cicha skarga wydobywa się z jego piersi. Taki jęk zwątpienia słyszymy w sonecie: „Popotnik (podróżny) pride w Afrike puszcza wo (pustynię)”, który kończy się słowami: „Rozjaśniła się noc życia, ale na to tylko,

aby oświecić życia brzydotę, jego utrapienie i przepaść głęboką bez wyjścia". W innym znów narzeka: „Z dnia na dzień tli się nędznie lampa żywota, aż pokarmu jej zabraknie i zgaśnie”; w końcu woła: „Dopiero w cichym spokoju zimnego grobu nieszczęśliwemu śmierć pot z czoła zetrze”. „Nie mudź więc długo, przyjazna śmierci! Tyś kluczem, tyś bramą, tyś drogą szczęśliwą, która nas wiedzie z miejsca boleści tam, gdzie zgnilizna wszystkie pęta kruszy”. Skargi te smutne przejmują nawskroś czytelnika. Mimowoli odczuwa się z poetą jego ból, chciałoby się usuwać ciernie z jego drogi, które mu ranią stopy, chciałoby się odwrócić los, który go prześladowa i podzielić się z jego smutkiem i żalem.

Z tego samego czasu pochodzi większa część „Pieśni”. Niejedna z nich, jak np. „Pod oknem” („Luna sije, kładwa bije”=Księżyc świeci, zegar bije) stała się własnością całego narodu. Głównem uczuciem, dźwięczącym w pieśniach, jest znów miłość nieszczęśliwa.

„Gęśli, dźwięczne wygłos tony!
Pieśni miła, zapłacz z duszy!
Skarga cicha, jęk stłumiony
Serce twarde może wzruszy“,

— woła poeta w pieśni „Do strun” — bo: „Dziwną siłą, Z twarzą miłą, Przed oczami widzę cię, Wzdychające i gorące Serce się ku tobie rwie” („Pod oknem”); miłość jego nie ustanie, dopóki jej nie zwycięży większa siła, „ostatnia miłość — biała śmierć”. Innym motywem „Pieśni” jest powołanie poety, który pomimo, że siostrą poezji jest bieda („Glossa”), że sęp od rana do zmroku szarpie jego serce, — hartu duszy tracić nie powinien, i który, choć piekło wre w jego wnętrzu, ludzkość do nieba wieść powinien (Pewcu). Wzniosła jest także myśl w wierszu: „Neiztrohnenno srce” („Niespróchniałe serce”): serce poety powinno całe zapłonąć silnem ogniem uczucia i przejąć się nawskroś ideałami, aby wydać z siebie czystą miłość.

Odmienny charakter mają dwa wiersze: „Zapuszczena” („Opuszczona”) i „Nezakonska matki” („Nieślubna matka”), w których poeta bardzo dobrze oddał smutek zawiedzionej dziewczyny.

Powyższe utwory dowodzą, że Preszern jest lirykiem; nawet w utworach o zakroju epicznym, jak ballady, bardzo wyraźnie przebija liryzm. Wiedział o tem sam poeta i, choć przyjaciele wymagali od niego, aby próbował swych sił w innych rodzajach poezji, nie słuchał ich, chcąc być wiernym poezji uczucia. Tłómaczy się

z tego w wierszu „Orglar” („Organista”). „Nie podobalo się pewnemu organiście, że słowik te same ciągle melodye wyśpiewuje; począł go więc uczyć innych tonów; męczył się z nim długo, ale daremnie, aż wreszcie skarcił go Bóg: „Zostaw słowika mego, jak go stworzyłem, bo:

Komum dał wieszczego ducha,
Dałem mu i jego pieśni;
Niech je nuci, niech ich słucha,
Aż ucichnie w grobu cieśni.

I poeta słuchał głosu bożego; to też liryka jego rozbrzmiewa szeroko i bogato, dźwięcznie i pełno. Wiersz płynie mu gładko, język jego jest poetyczny, forma zastosowana do pieśni. Wszędzie uczucie głębokie, szczere, nieudane, delikatne, nieoszczędne pogonią za zbytnią oryginalnością, niezbrudzone nieokiełznaną swawolą myśli i wyrażenia. W dziedzinie poezji lirycznej nie prześcignął go dotąd żaden z poetów słowiańskich.

Raz jeden jedyny wkroczył Preszern w dziedzinę poezji epicznej, i to w powieści poetycznej *Krst pri Sawici* („Chrzest nad Sawicą”). Zamiarem poety było przedstawić walkę chrześcijaństwa z dawnym pogaństwem słowiańskim i zwycięstwo krzyża. We wstępie maluje poeta tło obrazu, wiele obiecujące. Książę Karyntyi, Walhun, tępi z zapałem pogańskich Słowiańców. W długoletniej walce maleje garstka walczących za wiarę ojców; liczne trupy wojowników zalegają pola, i tylko Czertomir z garstką rycerzy walczy jeszcze w obronie starych bogów. Silna twierdza jest ostatniem ich schronieniem, lecz cóż zdołają zdziałać wobec przeważającej siły oblegających, którzy coraz ciśniejszym i czujniejszym pierścieniem odcinają ich od reszty świata, tak, że znika dla nich wszelka nadzieja ratunku. Wtenczas występuje Czertomir przed szeregi towarzyszy i mówi: „Los nienawistny nas ściga; dłużej oblężenia nie wytrzymamy. Kto chce przejść na stronę nieprzyjaciół, wolno mu; czyje jednak ramię nie chce nosić pęt niewoli, niech złączy się ze mną. Dziś nocą, korzystając ze snu nieprzyjaciół, przebijemy się przez ich obóz do poblizkiego lasu i znajdziemy ocalenie. Licznych synów bowiem liczy Sława, i u braci Słowian znajdziemy wolność i życie. A jeżeli nam bogowie przeznaczyli śmierć, wieczna noc w czarnej ziemi milsza jest od blasku słońca w niewoli!” Wszyscy garną się do niego i opuszczają twierdzę. Nieprzyjaciół jednak już czekał na nich; powstaje walka, w której mimo nadludzkiego mę-

stwa giną wszyscy; jedyny Czertomir zdołał się przebić przez wrogów.

Na tem tle kreśli poeta następujący obraz. Wspaniale wschodzi słońce nad jeziorem bochińskim; wokoło cicho i jasno, tylko cień jakiś porusza się nad brzegiem przezroczystej wody. To Czertomir. Posepnem okiem spogląda w nurty jeziora, w którychby pragnął zakończyć życie. Od tego kroku powstrzymuje go wspomnienie dawnych chwil. Oto tam, na środku jeziora jest wysepka, a na niej obraz bogini Żywy, strzeżony przez starca, kapłana Starosława i córkę jego Bogomiłę, prawie równie piękną, jak sama bogini. Raz zawiózł tam ofiary, spotkał jej wzrok, pokochał ją i pozyskał jej serce. Lecz nie był to czas na miłosne gruchania. Zabrzmiały surmy, kraj stanął w ogniu, świątynie bogów niszczył wróg. Poszedł walczyć za krzywdy narodu; walczył mężnie, ale walczył daremnie. I oto stoi teraz nad brzegiem znanego sobie jeziora, niedaleko od swej lubej; jeszcze raz pragnie ją zobaczyć. Klasnął w dłonie, a stary znajomy rybak zjawia się z łodzią. Nie wiezie go jednak na wysepkę, lecz kryje w zaroślach nadbrzeżnych, a sam z pierścieniem Czertomira jedzie po skarby jego do Starosława. Na drugi dzień wraca rybak, a z nim Bogomiła i jakiś starzec w ubraniu księdza katolickiego. Czertomir śpieszy powitać narzeczoną, ale ona przyjmuje go zimno, oświadczając, że jest chrześcijanką. „Po twym odjeździe, rzecze mu, nie znałam spokoju; bałam się o twoje życie i byłam blisko rozpacz. Raz, chcąc się dowiedzieć, czy wnet będzie koniec wojny, poszłam między ludzi; uczył tam mąż bogobojny, którego tu widzisz; mówił, że syn Boży poświęcił się dla ludzi, że Bóg prawdziwy jest bogiem miłości, że wszyscy ludzie są jego dziećmi, że życie ludzkie jest tylko próbą i że w drugim życiu połączą się ci, którzy się na tej ziemi szczerze kochają. Wracając do domu spotkałam znów tego męża, a on mi powiedział, że sam był dawniej kapłanem pogańskim, że się nawrócił na nową wiarę i przybył do nas głosić słowo boże. Przekonał i nawrócił ojca i mnie. I byłabym szczęśliwa, gdyby nie myśl, że ty możesz poledz, nie poznavszy prawdziwej wiary. Kłękałam więc przed obrazem Matki Boskiej i modliłam się o życie twoje”. Za Jej to łaską nie poległeś owej strasznej nocy, kiedy obok ciebie zginęli wszyscy. Porzuć więc błędy pogaństwa, aby miłość bez rozłączenia zakwitła nam w niebieskim życiu”. „Nie chciałbym ci odmówić, ale pomyśl, ile krwi przelanej, ile ran zadanych z ręki chrześcijan; czy więc nie czartem ich Bóg, którego ty Bogiem miłości nazywasz?” Gdy mu jednak ksiądz wytłómaczył, że wszystkie okrucieństwa działy się z woli

Walhuna, a nie Boga, przystaje na chrzest; pyta tylko, czy po chrzcie będzie się mógł połączyć z narzeczoną. Wtenczas odpowiada mu Bogomiła, że ślubowała czystość i żoną jego zostać nie może. Zmartwionemu tą wieścią tłumaczy ksiądz, że nie byłoby wojny i tylu wdów, gdyby się on nie był opierał nowej wierze, że powinien to naprawić i sam pozostać bezżennym. Każe mu się wyświęcić na księdza, aby, jak dawniej gubił swych braci, tak teraz ich ratował. Czertomir przyznaje mu słuszność, przyjmuje chrzest w Sawicy, a po kilku latach wyświęca go biskup na księdza.

Główną wadą tego poematu jest brak należytego pogłębienia psychologicznego: zbyt nagle porzuca bohater wiarę ojców. On, wojak, gorliwy obrońca bogów, dowódca hufców, poległych za wiarę ojców, na jedno słowo Bogomiły zapomina o całej swej przeszłości, o krwi przelanej rodaków swych i zmienia wiarę, jak zmieniał zbroję. Dziwi to tem bardziej, że przez chrzest nie tylko, że nie pozyska Bogomiły, lecz przeciwnie na zawsze uniemożliwia spełnienie swych marzeń, bo, jako chrześcijanin, musi uznać i uszanować ślub czystości, który Bogomiła uczyniła, a którego, jako poganin, uznawać nie potrzebował! Darmo pytamy, jaką walkę wewnętrzną przeżył, jak się odbywał przewrót ten wielki i ważny w jego duszy. Jeżeli uwzględnimy nadto, że Czertomir jest dzieckiem natury i nerwów zdrowych, nierozstrojonych, że nie jest to przecie romansowy rycerz-trubadur wieków średnich ani nerwowy człowiek nowoczesny, — w dziwnem przedstawia się świetle to szybkie jego nawrócenie.

Dlaczego Czertomir stał się chrześcijaninem, wyjaśnia sam poeta w liście do Czelakowskiego, w którym mówi, że poematem tym pragnie zjednać sobie niełaskawych na siebie księży. Musiał więc z pogańskiego Czertomira zrobić koniecznie chrześcijanina. Uczynił to, ale niezgrabnie. Lepiej uzasadnione jest nawrócenie Bogomiły. Przygnębiona i dręczona niepokojem o ukochanego, szukająca dla niego ratunku znajduje pociechę w słowach starca-kapłana; a pozostając pod ciągłym jego wpływem, miała czas do rozmyślań i porównań religii starej z nową i mogła naturalnie przyjść do przekonania, że jej kamienni bogowie niewiele warci. Lecz niejasną jest rzeczą, skąd Bogomiła wiedziała o owej strasznej nocy i klęsce Słowieńców, skoro Czertomir, wprost z pola walki przybywający, nie jej o tem nie mówił, a nikt inny prędzej od niego do niej przybyć nie mógł.

Do mniejszych już wad należą pewne anachronizmy. Wspomina np. poeta o strzałach ze strzelb („puszcic njegowich strela”), których wówczas przecie nie było; nieodpowiednie jest także porównanie Bogomiły z Herą w Abydos, bo nie odpowiada czasowi, w którym odbywa się akcja. Do zalet poematu należy przede wszystkim wybór wdzięcznego tematu o idei pięknej, plastyka poszczególnych scen i osób oraz piękny, obrazowy język. Poemat ten znalazł przychylne przyjęcie u czytelników.

Zapytajmy się teraz, czy działalność Preszerna wpłynęła na rozkwit literatury słowiańskiej. Twierdzić, że on jeden go wywołał, byłoby przesadą; nie brakło bowiem wówczas potężnych czynników, sprzyjających rozwojowi piśmiennictwa narodowego; były nimi: założenie katedry języka słowiańskiego w Grazu, świetnie rozwijająca się slawistyka, pielęgnowana przez Dobrowskiego, Kopitara, Szafarzyka, znalezienie rękopisów Krółodworskiego i Zielonogórskiego, które wprawdzie później okazały się falsyfikatami, ale w swym czasie niezmiernie wywarły wrażenie na świat słowiański; wreszcie sława różnych poetów słowiańskich: Mickiewicza, Puszkina, Kollara, Czelakowskiego. Lecz i twórczość Preszerna była także bardzo potężnym czynnikiem. Ona to zapaliła młodzież do poezji narodowej i wogóle rozbudziła w niej ducha narodowego,—zwłaszcza młodzież, uczęszczająca na uniwersytet w Grazu, wśród której znajdujemy ruchliwego Stanka Wraza i późniejszego slawistę Mikloszicza. Młodzież ta czuła się tak silną i pełną zapału, że zamierzała na wzór „Czbelicy” założyć drugie pismo literackie; myślała jednak nie przyszła do skutku. Świadczy to wszakże, że poezye, umieszczane w „Czbelicy”, a głównie poezye Preszerna działały pobudzająco na umysły, a tem samem i na ożywienie literatury.

W tym czasie powstała także idea illiryzmu, która popchnęła ludzi do myślenia i pisania i wywołała żywe dysputy. Wobec rodzącego się poczucia słowiańskości u narodów słowiańskich wogóle, a południowo-słowiańskich w szczególności, powstała myśl połączenia szczepów południowo-słowiańskich w jeden organizm państwowy, któremu chciaano dać nazwę Illiryi. Obrano tę starą nazwę, aby nikogo nie drażnić: każdy lud czułby się z pewnością urażonym, gdyby chciaano mu narzucić imię drugiego narodu. Językiem wspólnym miał być język illirski, to jest mieszanina języków południowo-słowiańskich na podstawie języka chorwackiego. Poczęto w tym języku wydawać nawet pisma, układać gramatyki i słowniki. Starano się naturalnie jednak dla illiryzmu jak najwięcej stronni-

ków. Wśród Słowieńców znalazła myśl ta, powzięta przez Chorwata, Ludwika Gaja, wielu zwolenników; rej wodził Stanko Wraż, który tej idei poświęcił życie i, choć Słowieniec, pisał później tylko po chorwacku.

Jakże zachował się Preszern wobec illiryzmu? Zajął on stanowisko opozycyjne. Obawiał się, aby illiryzm nie zaszkodził rozwijającemu się życiu literackiemu Słowieńców. Nie szczędził nawet wymówek Wrazowi, jak to widać z odpowiedzi Wraża z dnia 15 grudnia roku 1840 (por. *Letopis Matice slov.* 1875, str. 171). Posunął się nawet tak daleko, że w jednym z epigramatów nazwał Wraża zbiegiem słowieńskim, zarzucając mu niesłusznie chciwość sławy i majątku. Zdanie to podzielili i inni wybitni mężowie w Krajinie, skutkiem czego myśl Gaja nie cieszyła się u Słowieńców wziętością. Jak wiadomo, illiryzm w kilka lat później z różnych przyczyn upadł.

Wróćmy do życia poety. Znajdujemy go ciągle jeszcze na skromnem stanowisku koncypienta adwokackiego, które mu ani odpowiedniego utrzymania, ani zapewnienia bytu na starość dać nie mogło. To też smutek wciąż panuje w jego sercu. Dawniej w chwili zniechęcenia wyrzekł słowa: „Wieczorem z przyjaciółmi wypróżniać będę puhary i winem będę odpędzał chmury troski”. Słowa te niestety spełnić się miały; począł w kielichu szukać pociechy.

Zmiana w jego życiu nastąpiła dopiero w roku 1846, w którym został nareszcie adwokatem w Kranju (Krainburg). Zadowolony z osiągniętego celu zwrócił się znów do zarzuconej na pewien czas poezyi; zebrał swoje wiersze i ogłosił w zbiorowem wydaniu w roku 1847. Oprócz tego wydał jeszcze kilka wierszy w r. 1848 w piątym tomiku „Czbelicy”. Umieścił tam w smętnym tonie pisaną „Zakonnicę”, patryotyczny „Toast”, satyryczne wierszyki „Święty Senan” i „Niebieska procesya”, dalej na motywach ludowych osnutą i uczuciem religijnem tchnącą pieśń „Szmarna góra” (Grossgallenberg — miejsce cudami sławne) i dwa uszczypliwe epigramaty. Wiersze te są daleko słabsze od sonetów; dowodzą jednak, że poeta nie przestawał tworzyć.

Niestety zdrowie jego psuć się poczęło; nawiedziła go wodna puchlina, która przybrała wnet groźne rozmiary. Od listopada 1849 roku nie mógł opuszczać mieszkania. Pomimo trzykrotnej operacji zmogła go choroba 8 lutego r. 1849.

Wiadomość o śmierci jego przebiegła lotem błyskawicy prowincye słowieńskie, budząc wszędzie smutek i żal szczery za wiel-

kim poetą, który w życiu swem tak mało miał chwil radosnych, a tak dużo smutku i zawodów. Naród chciał mu to wynagrodzić, urządzając wspaniały pogrzeb i stawiając na grobie jego pomnik, na którym bardzo trafnie położono jego własne słowa: „Jedno się tobie życzenie spełniło, że w ziemi rodzinnej ciało twe spoczywa”.

Pośmiertną jego spuściznę (niebogatą zresztą) umieszczono w drugim wydaniu jego poezyi, sporządzonem przez Joz. Jurczicza i Joz. Stritara w roku 1866. W wydaniu tem, niekoniecznie krytycznem, mieszczą się utwory: „Zardzewiała dziewczyna” („Zarjawela deklia”), uszczypliwy wierszyk na stare panny, tłumaczenie „Trzech życzeń” Anastazego Grina, ładną balladę „Pieśń o zbudowaniu kościoła na Szmarnej górze”, trzy nagrobki, dwie zagadki, cztery epigramaty i tłumaczenie „Paryżyny” Byrona. Ostatniego utworu nie powinni byli wydawcy ogłaszać, gdyż może dać złe wyobrażenie o zdolnościach poety. Jest to bowiem pierwszy szkic tłumaczenia, niepoprawiony i niewykończony, którego poeta nie miał zamiaru drukować.

Rzućmy jeszcze raz okiem na twórczość Presznerna. Jest to poeta liryczny, bo nawet w „Chrzcie nad Sawicą” jest dużo pierwiastku lirycznego. Niema w poezyi jego gwałtownych uczuć miłosnych, jak w czwartej części „Dziadów” Mickiewicza, choć doznał takiego samego zawodu w miłości; był widocznie innego charakteru i kochał się już w latach późniejszych, dojrzalszych, chłodniejszych; zresztą miał usposobienie zanadto satyryczne, aby swych własnych uczuć nie hamować i nie krytykować. Niema także w jego poezyi tak silnych uczuć patryotycznych, jak u Mickiewicza, co tłumaczy się zapewne brakiem podniety do równie silnych wybuchów. A mimo to nie można mu odmówić głębokiego uczucia. Jego miłość do Prmicówny jest prawdziwa i szczerą, choć przybiera charakter więcej smętny, niż gwałtowny. Jego miłość ojczyzny i zapal do całej Słowiańszczyzny są równie wielkie i z głębi serca pochodzące, ale poeta marzyć nawet nie mógł o tem, aby ojczyzna jego była zupełnie wolną. Stąd obok oburzania się na istniejący stan rzeczy przebija się u niego pewna rezygnacya i, co najwięcej, słaba tylko nadzieja odmiany stosunków politycznych w dalekiej dopiero przyszłości. Inne uczucia ludzkie, jak poczucie słuszności, krzywdy ludzkiej, osobistego honoru, religijności, są prawe i stałe. Uczciwym był także, jako adwokat: nieczystej sprawy nie przyjmował

nigdy, wolał biedę cierpieć, niż ludzką krzywdą się bogacić. Umarł też biedny; nawet w ostatniej chorobie nie chciał przyjąć wsparcia. I właśnie ta czystość jego w połączeniu z jego działalnością poetycką sprawiły, że naród widział w nim swego przewodnika duchowego, budziela i krzepiciela dążeń narodowych wiejsza narodowego, że był mu wdzięczny za wydoskonalenie poezyi i stworzenie języka poetycznego, że otoczył go czcią i uwielbieniem, które nie zmniejszą się nigdy.

Jan Leciejewski.

